

Kuk, Leszek

„Austria-Polska. Z dziejów sąsiedztwa”, red. Walter Leitsch, Maria Wawrykova, Warszawa-Wiedeń 1989 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/1, 165-168

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Cieszy podjęcie tej tematyki, zwłaszcza tak udane i interesujące. Wypada tylko westchnąć, że polski czytelnik nie dorównuje w swej ciekawości świata sąsiadom zza morza.

Krystyna Szelałowska

Austria – Polska. Z dziejów sąsiedztwa, red. Walter Leitsch, Maria Wawrykowska, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne – Österreichischer Bundesverlag, Warszawa – Wiedeń 1989, s. 278.

Dwa pierwsze artykuły omawianej pracy zbiorowej mają charakter wprowadzający. Maria Wawrykowska („Wokół śladów spuścizny naszego sąsiedztwa”) wyjaśnia cel i założenia wydawnictwa: ukazuje się ono równolegle po niemiecku i po polsku; autorami są badacze z Wiednia, Warszawy i Krakowa; jest to praca popularnonaukowa (ale „nie rezygnująca z rygorów naukowych i uwzględniająca najnowszy stan badań”); nie jest ani monografią, ani tym bardziej syntezą stosunków austriacko – polskich; każdy z ułożonych w porządku chronologicznym esejów stanowi całość; redakcja ograniczyła swe ingerencje do minimum (i tu dodajmy: powinna chyba zdobyć się na więcej śmiałości).

Tekst Waltera Leitscha („Polska i Austria do czasów rozbiorów”) ma walor wyłącznie popularnonaukowy. Zawiera: 1. przegląd politycznych stosunków austriacko – polskich do 1795 r. oraz 2. przegląd małżeństw dynastycznych zawieranych między austriackimi i polskimi domami panującymi. Wartość tego repetytorium jest przypuszczalnie większa dla czytelnika austriackiego niż polskiego. Ostatnia część artykułu zawiera krótki wykład historii Polski od 1795 do połowy lat sześćdziesiątych XIX w.; nie wiadomo dlaczego autor w tym właśnie miejscu przerwał narrację. Polska redakcja nie poprawiła dwóch błędów: daty utworzenia legionów polskich we Włoszech (1795 r., s. 35) oraz mylącego stwierdzenia, że lewica Wielkiej Emigracji „pod przewodnictwem Lelewela miała swoje centrum w Brukseli” (s. 36).

Następny artykuł to „Józefinizm” Tadeusza Cegielskiego. Kluczowy rozdział „Oświecenie katolickie” nie wyjaśnia dokładnie niczego. W paru wierszach autor daje charakterystykę jansenizmu, a następnie wymienia ośrodki i głównych przedstawicieli nowej myśli. Wspomniany w ostatnim zdaniu tekstu febronianizm sprowadza się do „ograniczenia władzy papieża nad Kościołem w Rzeszy oraz zapewnienia sobie przez książąt – biskupów pełnego zakresu władzy świeckiej w terytoriach kościelnych” (s. 52), co jest skrótem niezasłużonym i w sumie mylącym. Jedynym istotnym przejawem oświecenia katolickiego jawi się nam kasata zakonu jezuitów. Szkoda, że autor nie pokusił się o próbę skrótego choćby scharakteryzowania zjawiska, które w przeciągu ostatniego ćwierćwiecza mocniej niż przedtem przykuwało uwagę historyków. Więcej już o istocie tego fenomenu dowiadujemy się z rozdziału o polityce kościelnej Marii Teresy i jej syna. Stanowczo najlepiej wypada galicyjska część tekstu; tutaj bardzo dobrze udało się wyjaśnienie specyfiki funkcji i miejsca duchowieństwa w życiu politycznym i społecznym przedrozbiorowej Polski; jego odmiennosc od tego wszystkiego, do czego byli przyzwyczajeni ludzie Zachodu, zdumiewała władze cesarskie po przejęciu Galicji i była źródłem wielu nieporozumień a nawet konfliktów (s. 67 n.).

Tytuł artykułu Antoniego Cetnarowicza („Metternich w oczach współczesnych Polaków i polskiej historiografii”) jest zbyt skromny; tekst poświęcony jest stosunkowi Metternicha do sprawy polskiej i, odwrotnie, stosunkowi społeczeństwa polskiego do austriackiego kanclerza, a dopiero potem – jego obrazowi w polskiej historiografii. Pierwsza część pracy dobrze ilustruje stosunek Metternicha do sprawy polskiej i społeczeństwa polskiego do kanclerza. Część druga „Metternich w oczach – – polskiej historiografii” wypada blade; autor rejestruje kolejne opinie polskich historyków o Metternichu, wypowiedziane najczęściej w kontekście sprawy polskiej. Niektórzy z nich (Limanowski, Kostłowski czy Sobieski) niewiele mieli tutaj do powiedzenia. Być może niniejszy przegląd winien był więcej uwzględnić elementy problemów,

a nie trzymać się porządku wyłącznie chronologicznego. Lektura tych paru stron podkreśla trafność wstępnej uwagi A. Cetnarowicza o braku u nas nie tylko monografii, ale nawet „większej pracy” poświęconej Metternichowi. Może najwięcej szans na twórcze zapalenie tej luki miał Mieczysław Żywczyński.

Na marginesie: autorem „Odpowiedzi...” na „Lettre d’un gentilhomme polonais...” Wielopolskiego jest Morawski, ale nie Teodor (s. 93), tylko Franciszek — polityk, pisarz i generał. „Odpowiedź...” wyszła anonimowo; kwestia jej autorstwa nie budziła wątpliwości historiografii (od Feldmana po PSB). Podniósł je dopiero ostatnio Z. Sudołski, ale bynajmniej nie na korzyść Teodora Morawskiego, tylko Gustawa Małachowskiego.

Artykuł Wolfganga Häuslera: „Austria i Galicja w dobie Wiosny Ludów (1830—1849)” pisany jest z czytelną sympatią dla sprawy polskiej, ale ze stanowiska, które rzadko jest dla nas dostępne, czyli z punktu widzenia Wiednia, centrum monarchii. W paru miejscach uzupełnia naszą wiedzę, ukazując np. zasięg sympatii propolskich wśród czołowych przedstawicieli elity kulturalnej i intelektualnej Austrii po powstaniu listopadowym. Tu szczególnie odczuwa się brak przypisów.

Mało zrozumiałe są układ i konstrukcja tekstu. Pierwsze cztery rozdziały (s. 115—135) poświęcone są okresowi 1830—1848 (do wybuchu rewolucji); stanowią zwartą i konsekwentną całość. Następnie opuszczamy definitywnie Galicję, dalsze bowiem rozdziały dotyczą: udziału Polaków i sporu polsko—ruskiego na zjeździe słowiańskim w Pradze, spraw polskich i galicyjskich (zwłaszcza kwestii chłopskiej) w sejmie austriackim, wreszcie udziału Polaków w wiedeńskiej rewolucji październikowej, powstaniu węgierskim oraz w wydarzeniach włoskich (kwestia ostatnia w paru zdaniach). W podsumowaniu autor omawia znaczenie wydarzeń rewolucyjnych dla Galicji, głównie dla rozwoju jej stosunków społecznych. Powtórzmy zatem: Galicja między czerwcem 1848 r. a latem 1849 r. znika z pola widzenia. Artykuł W. Häuslera jest chwilami ciekawie ujęty, lecz daje niekompletny, wybiórczy i w sumie jednostronny obraz wydarzeń rewolucyjnych w Galicji. Najlepiej wypadła sprawa sporu polsko—ukraińskiego i zwłaszcza kwestia włosciańska. Niezręczny jest sam tytuł; sugeruje, że Wiosna Ludów w Galicji i Austrii rozciągała się na lata 1830—1849. Nie są też tematem artykułu dzieje Galicji ani tym bardziej Austrii w tej epoce. Tekst poświęcony został miejscu Galicji i udziałowi Polaków (niekoniecznie poddanych austriackich) w wydarzeniach 1848—1849 r. w monarchii habsburskiej. Bardzo trudno zgodzić się ze zdaniem, że „tekst »Pana Tadeusza« — dostarczył lewemu skrzydłu emigracji jasno sprecyzowanego programu” (s. 116); ani też ze stwierdzeniem, że Wielka Emigracja wstrząsana była sporami między „Białymi” i „Czerwonymi” (s. 124). Znane powiedzenie Sebastianiego: *L’ordre regne à Varsovie* przetłumaczone zostało: „W Warszawie panuje spokój”. Spokoju z porządkiem lepiej nie mylić. Kacper Cięglewicz przerobiony został na Kaspra Cięglewicza (s. 150), a Palacký na Polacký’ego (dwukrotnie, s. 156). Generała H. Dembińskiego uczyniono hrabią (s. 161), a nowe muzulmańskie nazwisko Bema przyjęte po głośnej apostazji podano w brzmieniu „Amurat Pascha” (s. 162). Podobnych drobiazgów znalazłoby się więcej.

W książce znalazły się dwa artykuły Stanisława Grodzkiego: „Na drogach karier politycznych Polaków w Austrii (1860—1914)”, (s. 171—189) oraz „Stosunki między Austrią i Polską w świetle historiografii polskiej w XIX wieku” (s. 253—265). Obydwa eseje jak najlepiej realizują zadanie jakie nałożono na omawianą publikację. W obydwu wykład jest czytelny i spójny, a zawartość zdradza wysokiej próby fachowość. Za to szkic Joany Radzyner „Orientacja austro—polska” należy uznać za najmniej udany w całym zbiorze. Oczywiście, trudno nie zgodzić się z tezą, że orientacja proaustriacka była przede wszystkim domeną konserwatywnych polityków galicyjskich („pryncypialna wierność »austriackiej idei państwowej« była główną maksymą wszystkich konserwatystów galicyjskich”, s. 199), ale zacieśnienie grona jej zwolenników do kręgu stańczyków i stojącej za nimi wielkiej własności, jak i ograniczenie jej zasięgu chronologicznego od lat sześćdziesiątych do pierwszych lat XX w. musi budzić zastrzeżenia. Autorka pisze o Galicji w dobie autonomicznej, lecz orientacja proaustriacka miała w polskiej myśli politycznej w połowie minionego wieku już swoje bogate tradycje. Przekonanie, że należy wspierać i szanować starą monarchię tak długo, jak nie pojawi się wyraźna perspektywa odbudowy polskiej państwowości,

wspólna była w sumie wszystkim liczącym się politycznym ugrupowaniom w Galicji. Dzieliła je dopiero cała reszta. „Orientacja austro – polska” może być rozumiana bardzo różnie: J. Radzyner nie pokusiła się o żadną, nawet najmniej rygorystyczną definicję, co wzmaga nieporozumienia.

Na s. 202 czytamy, że główną (choć nie jedyną, zastrzega autorka) sprężyną działań „stańczyków” był oportunizm. Postawienie kwestii krzywdzące tę grupę wybitnych polityków i ideologów, którym nie sposób odmówić politycznego rozumu i ideowości. W podsumowaniu pisze autorka (s. 206), że owocem trzydziestoletnich rządów konserwatywnych była stagnacja gospodarcza, zacofana struktura społeczna i ogromna liczba analfabetów. Postawiłbym tu pytanie: czy zabór austriacki był biedny i zacofany, ponieważ rządzili nim konserwatyści, czy odwrotnie: byli skazani na rządzenie nim właśnie dlatego, że ten kraj był, jaki był, a oni stanowili jego praktycznie jedyną polityczną elitę. Tu dopiero pojawia się kwestia: czy konserwatyści galicyjscy uczynili wszystko, co było możliwe, by wydobyć własny kraj z zacofania i upadku? Należy sądzić, że odpowiedź jest bardziej złożona, niż to sugeruje autorka.

W ostatnim akapicie swego eseju J. Radzyner rozjaśnia nieco obraz skutków rządów konserwatywnych: „udało się im rozwinąć jeden z najbardziej interesujących historycznych modeli pogodzenia [sic] braku samodzielnego bytu państwowego z samorządem narodowym”. Dokonujemy zatem zestawienia: galicyjskie ubóstwo i zacofanie z jednej strony, a z drugiej – niezwykle oryginalny układ polityczny zapewniający dużej części dużego narodu warunki życia politycznego i kulturalnego zbliżone do normalnych w ramach obcej państwowości. A przecież należy uznać, że konserwatyści zaboru austriackiego byli współtwórcami nowego ładu politycznego w skali całej monarchii. I otóż zacofanie i nędza zbliżone do galicyjskich były w ówczesnej Europie zjawiskiem niezadkim; natomiast status polityczny Galicji – niemal wyjątkowym. Wiemy, że jego wytworzenie i utrzymanie się nie było wyłączną zasługą galicyjskiego konserwatyzmu, ale też nie sposób jego koryfeuszom zarzucić, iżby źle wykorzystali jedyną w swym rodzaju szansę, jaką wytworzyła historia. Zdaniem autorki (s. 193) Galicja zapłaciła wysoką cenę za swą autonomię. Tą ceną była zgoda na dualistyczną koncepcję przebudowy monarchii, a przecież „dualistyczna przebudowa państwa wiązała się dla Polaków z utratą wszelkich nadziei na jakiegokolwiek przeobrażenie Austrii w państwo federalistyczne. Dla Polaków była to tym samym rezygnacja z udziału we współrządzeniu państwem [sic]”. Argumentacja ta zdawałaby się sugerować, że autorka nie rozumie tego, co polityczna elita Galicji dobrze zrozumiała 120 lat temu. Mianowicie, że realizacja koncepcji dualistycznej dawała zaborowi austriackiemu wiele więcej, niż ewentualna realizacja któregośkolwiek z zamysłów federacyjnych. Czyniła z niego w obrębie Królestw i Krajów, ba, nawet w skali całego państwa, kraj szczególnie uprzywilejowany, może nawet niewspółmiernie i niezasłużenie uprzywilejowany. Zadziałał, jak wiadomo, bardzo skomplikowany układ zależności. Sprawił on, że aż do schyłku istnienia starej monarchii Galicja była bodaj jedną z trzech najważniejszych podpór dualizmu, a poparcie swe jej polityczna elita manifestowała m.in. właśnie istotnym udziałem swych przedstawicieli w rządzeniu państwem na najwyższych stanowiskach.

Parę jeszcze błędnych uproszczeń: Polacy w Prusach nie byli prześladowani „z powodu wyznania katolickiego” (s. 193). Nawet w czasach „Kulturkampfu” represje spadały na nich nie dlatego, że byli katolikami, lecz dlatego, że ich katolicyzm wspierał ten aspekt życia narodowego, którego Prusy, Rzesza czy Bismarck tolerować nie chciały i nie mogły. Nie jest również do końca prawdą, że „tylko w Galicji wolno było Polakom swobodnie wyznawać swoją wiarę” (s. 194). Ani że „bezkrytyczne uznanie papieża [?] a przez to polityki Watykanu [?]” panujące w społeczeństwie polskim skłaniały do przyjmowania postawy trójlojalistycznej tamże. Lojalność wobec „monarchii apostolskiej” była biskupom polskim „nakazywana z Rzymu”. Nie kwestionujemy prawdziwości tego ostatniego stwierdzenia; ale nie znaczy to, by wpływ papieża i hierarchów Kościoła, nie zaś własny polityczny rozum, podyktował galicyjskiej elicie politycznej pomysł zajęcia i trwania na pozycjach współpracy z „Domem, Dworem i Państwem”.

Czy „następstwem polonizacji” było „spychanie na drugi plan” Ukraińców (s. 194), którzy nigdy przecież przed „polonizacją” nie byli na żadnym „pierwszym planie”? Czy po prostu nie widziano potrzeby i nie chciano im przyznać analogicznej pozycji i analogicznych praw do tych,

jakie były udziałem żywiołu polskiego? A przecież niewiele racji przemawiało w owej epoce na rzecz takiego „równouprawnienia”. Z drugiej strony, w okresie autonomicznym dokonuje się powolny (może zbyt powolny), ale systematyczny awans ludności ruskiej, a ten odbywał się w końcu nie bez zasługi panujących w zaborze austriackim stosunków politycznych. Trudno zrozumieć myśl zawartą w zdaniu: „Dzięki porozumieniu mocarstw zaborczych [chodzi o zjazd berliński z 1872 r.] sprawa polska stała się problemem wewnętrznym jednego z tych państw” (s. 204).

Artykuł J. Radzyner jest zatem powierzchowny, niespójny i nie dopracowany. Nie wnosi nic nowego do traktowanych kwestii nawet na poziomie pracy popularnonaukowej. Zamieszczona na końcu „Literatura” nie zawiera prac Wereszyckiego, Grzybowski, Grodzkiego, Kieniewicza, nie mówiąc już o Feldmanie. Skutki, jakie są, każdy widzi.

Wyłączywszy jeden epizod (działalność teatrów żydowskiego i ukraińskiego we wschodniej Galicji) szkic Mariana Dąbrowy „Kultura Galicji w latach 1867–1914” poświęcony jest kulturze polskiej, co należało chyba zasygnalizować w tytule. Szkic z pewnością dostarcza podstawowych danych. Trzy ostatnie strony zawierają ciekawe spostrzeżenia dotyczące wzajemnych wpływów i zależności polsko–austriackich, a właściwie galicyjsko–wiedeńskich, w dziedzinie obyczaju społecznego. Zresztą artykuł ten wylicza nazwiska twórców i ich dzieła oraz kulturalne osiągnięcia. Czy rzeczywiście J. Dunajewski mógł zostać uznany za prekursora „austriackiego psychologizmu” dzięki swej „koncepcji renty od kapitału” (s. 211)?

Nieporównanie żwawiej i ciekawiej napisany został tekst Jakuba Forst-Battaglii „Polskie osiągnięcia kulturalne w Wiedniu”. Jest to największa ozdoba omawianego zbioru; zdradza też głęboką kulturę osobistą autora. Żaden bodaj ze szkiców nie zawiera tylu mało znanych, a ciekawych i podanych z równą swadą informacji. Polskość wiedeńska zdaje się ożywać pod piórem autora.

W podsumowaniu wypada wskazać, że ta ładnie wydana publikacja jest z pewnością bardzo pożyteczna. Artykuły są lepsze i gorsze, ale przeważają ciekawe i napisane kompetentnie. Te, które wyszły spod pióra historyków polskich, generalnie reprezentują lepszy poziom. Nie wiadomo czy to powinno cieszyć. Natomiast zasmucać musi poziom tłumaczeń czterech szkiców napisanych pierwotnie w języku niemieckim. Jest zresztą regułą, że tłumaczenia z niemieckiego (w przeciwieństwie np. do tych z francuskiego) brzmią po polsku twardo, jeśli nie wręcz topornie. Gorzej, że w omawianym wypadku tłumacz popełniał błędy, że zdarzały mu się nieporadności językowe: „Żołnierze mieli kłopoty w komunikacji językowej” (s. 12); „Jagiellonowie i Habsburgowie ani w przestżeni, ani w czasie nie byli konfrontowani z problemem poszerzenia swojego stanu posiadania” (s. 24); czy Polaków można zintegrować z polityką, gospodarką czy kulturą (s. 165)?; czy ma sens określenie „wielkoobszarnicza arystokracja” (s. 192)?; co powiedzieć o zdaniu: „Galicji przysługiwało prawo do sprawowania urzędu ministra krajowego” (s. 193)?; mamy również „Galicjaninów” (s. 195); mamy „szansę zabezpieczenia właśnie z tej strony szansy” (s. 202). Czy można ideę „narodu historycznego” propagować jako „federalizm historyczny” (s. 204)?, a bilans przedstawiać „od strony polityki narodowej” (s. 206)? Czy termin „duomonarchia” (w miejsce monarchii dualistycznej czy nawet podwójnej) jest do zaakceptowania? Cztery tłumaczenia W. Kaisera dostarczają i więcej podobnych przykładów.

Leszek Kuk

Marek Kazimierz Kamiński, *Polsko – czechosłowackie stosunki polityczne 1945 – 1948*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 407.

Dzieje najnowsze niewątpliwie były najtrudniejszym działem badań historycznych w PRL i innych krajach „realnego socjalizmu”. Decydowały o tym nie tyle trudności z dotarciem do źródeł i brak perspektywy czasowej, co względy polityczne. Rezultaty badawcze bardzo często odbiegały od ideologiczno–propagandowych formuł, w które starano się wtłoczyć niedawną przeszłość